

Dariusz Jarosz

STALINIZM W **P**OLSCE

Stalinizm jest tym okresem w historii Polski powojennej, który doczekał się po 1989 r. stosunkowo wielu opracowań naukowych, wykorzystujących nowe dokumenty źródłowe, pochodzące z otwartych wówczas dla historyków archiwów głównych instytucji partii i państwa. Wśród nich początkowo prym wiodły monografie, dotyczące kwestii politycznych, rozgrywek w łonie warszawskiej elity władzy. Stopniowo umacniał się jednak również nurt badań nad kwestiami społecznymi, w tym szczególnie relacjami między władzą a społeczeństwem.

Zrozumienie roli stalinizmu w dziejach państwowości i społeczeństwa polskiego jest niemożliwe bez wskazania na jego historyczne antecendencje.

Polska wyłaniająca się z pożogi wojennej w 1944 r. była okaleczona materialnie i duchowo. Polityka obu okupantów: niemieckiego i sowieckiego, spowodowała ogromne straty ludnościowe. Szacuje się, iż w wyniku II wojny światowej w granicach Polski z sierpnia 1939 r. zginęło około 6 mln obywateli polskich, z tego 4,4 mln na ziemiach okupowanych przez Niemcy i 1,6 mln na terenie okupacji radzieckiej. W tej liczbie znalazło się od około 2,7 do 3,4 mln Żydów zamordowanych lub zmarłych w wyniku stosowanej wobec nich polityki eksterminacji. W wyniku wojny polska emigracja na Zachodzie powiększyła się o około 500 tys. osób. Na emigracji pozostała zdecydowana większość polskich polityków przedwojennych,

w tym rząd RP na uchodźstwie. Wojna zachwiała również równowagę płci. Tendencja do wzrostu liczby kobiet, szczególnie silnie zaznaczająca się w miastach (na 100 mężczyzn przypadało tam w 1945 r. 128 kobiet, w 1946 – 122, 1947 – 118, 1949 – 115, 1950 – 118), oznaczała zwiększenie liczby tych spośród nich, które poszukiwały pracy. Po wojnie wzrosła liczba kobiet – jedynek żywicielek rodzin, zmuszonych do szukania źródeł zarobkowania¹.

Innym niezwykle istotnym skutkiem wojny była zmiana kształtu terytorialnego państwa i nasilenie ruchu migracyjnego. Przesunięcie granic Polski, zadekretowane postanowieniami konferencji „wielkiej trójki” w Jałcie i Poczdamie, oznaczało przede wszystkim konieczność transferu przedwojennych obywateli Polski – Polaków i Żydów, którzy lata wojny spędzili w ZSRR. W ramach tego procesu, nazwanego niegodnie z jego istotą „repatriacją”, zachodnie obwody trzech republik radzieckich (litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej) opuściło w latach 1944–1948 w sposób zorganizowany około 1,26–1,28 mln osób (w tym 54 tys. Żydów). Z pozostałych terenów ZSRR w latach 1944–1948 przesiedliło się lub repatriowało około 258 tys. osób. Było wśród nich około 1329 tys. Polaków i około 173 tys. Żydów. Umowy o przesiedleniach zawarte jesienią 1944 r. nie obejmowały kilkuset tysięcy Polaków przebywających w głębi ZSRR, na co złożyły się ofiary deportacji i aresztowań szacowane przez źródła radzieckie na około 320 tys. osób. Dopiero 6 lipca 1945 r. podpisano umowę w tej sprawie, zgodnie z którą prawo do opcji i repatriacji przysługiwało Polakom i Żydom, obywatelom polskim w dniu 17 września 1939 r. Umowa nie obejmowała osób pozbawionych wolności. Ostatecznie w przewidzianym terminie,

¹ H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy [w:] Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1974, s. 339–340.

tj. do połowy czerwca 1946 r., ZSRR opuściło 248 tys. osób, a do końca akcji – prawie 260 tys. Uwzględniając ewakuację wojska polskiego, można przyjąć, że ZSRR opuściło około 400 tys. obywateli polskich, w ogromnej większości Polaków i Żydów, którzy z różnych przyczyn w latach 1939–1941 znaleźli się w głębi tego państwa.

Ruch między Polską a ZSRR nie był bynajmniej jednokierunkowy. Wywózki Polaków w głąb ZSRR, w tym żołnierzy najważniejszej formacji zbrojnej Polskiego Państwa Podziemnego – Armii Krajowej, w latach 1944–1945 objęły około 60–65 tys. osób; 15 tys. z nich stanowili śląscy górnicy. Liczba ludności polskiej pozostałej na ziemiach wcielonych do ZSRR i w głębi tego państwa jest szacowana na 0,5 mln do 1,6 mln osób². Ci Polacy, którzy opuścili tzw. Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, byli osiedlani głównie na byłych niemieckich ziemiach nowej Polski, nieprzypadkowo zgodnie z tworzoną ideologią państwową nazywanych Ziemią Odzyskanymi. Wsiedlenia zamieszkałych tam wcześniej Niemców objęły około 3 mln osób. Polskę zgodnie z porozumieniami z rządami republik radzieckich opuszczali Ukraińcy (około 500 tys. w latach 1944–1946) i Białorusini (około 36 tys. do końca 1946 r.)³.

Ruch wędrowniowy objął nie tylko Polaków ze Wschodu. Wracali również ci, którzy przed wojną lub w czasie wojny znaleźli się na Zachodzie. Najwięcej z nich przyjechało z Francji. Byli to w większości górnicy i robotnicy rolni, którzy znaleźli się tam w ramach legalnej emigracji zarobkowej. Liczbę reemigrantów przybyłych z Francji do Polski w latach 1945–1948 (zarówno

² M. Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, Wrocław 2000, s. 36–56.

³ A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 137.

indywidualnie, jak i w sposób zorganizowany) szacuje się na 64–70 tys. osób⁴.

Ówczesni Polacy byli więc społeczeństwem „w drodze”, żyjącym „na walizkach”, bynajmniej nie w przenośnym sensie tego słowa. Ich wyrwanie z tradycyjnych środowisk lokalnych miało istotny wpływ na zachowania społeczne, w tym również stosunek do rządzących.

Dla zdobywających władzę komunistów pierwszym i najważniejszym zadaniem było opanowanie i przekształcenie struktur państwa. Aby tego dokonać, należało przede wszystkim zlikwidować przeciwników politycznych. Tych najbardziej nieprzejednanych pozbywano się w walce zbrojnej. Jeżeli nawet ustalenia na temat liczebności podziemia zbrojnego (w 1945 r., tj. w okresie apogeum, mogło liczyć 13–17 tys. osób) i ofiar owej walki (miało paść po stronie antykomunistycznej około 9 tys. zabitych, po stronie władzy ponad 20 tys. ofiar, w tym 10 tys. cywilów)⁵ są niedokładne, to i tak trudno zaprzeczyć, że w Polsce zdobywanie władzy było procesem krwawym. Czy można go nazwać „wojną domową”, zwłaszcza że po jednej stronie w owej wojnie uczestniczyły siły zbrojne obcego mocarstwa (64. Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD), to już jest przedmiotem sporu. Nie ulega natomiast wątpliwości, iż ta konfrontacja w dużej części była wojną chłopską, bo wszakże jej ofiarami (po obu stronach) byli głównie chłopci i toczyła się ona głównie na wsi.

Dla ukształtowania komunistycznego monopolu w życiu politycznym najważniejszym procesem była walka z legalną opozycją polityczną, w tym przede wszystkim z liczącym w marcu 1946 r. około 450 tys. członków Polskim Stronnictwem

⁴ J. Gruszyński, *Emigracja polska we Francji w latach 1900–1975*, „Przegląd Polonijny” 1979, nr 2, s. 21.

⁵ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, Warszawa–Lublin 2007, s. XXXIII–XXXIV.

Ludowym, kierowanym przez popularnego (szczególnie na wsi) przywódcę, byłego premiera polskiego rządu na uchodźstwie – Stanisława Mikołajczyka. Rozgrywka ta, której najważniejszym momentem było sfałszowanie pierwszych powojennych wyborów parlamentarnych w styczniu 1947 r., doprowadziła do marginalizacji stronnictwa. Jego przywódca został w październiku 1947 r. zmuszony do ucieczki z kraju, a resztki kierownictwa w 1949 r. zdecydowały o włączeniu PSL do podporządkowanego komunistom Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Skutkiem o znaczeniu masowym owego procesu było przede wszystkim znaczne zmniejszenie aktywności politycznej chłopów polskich. W przypadku robotników podobną rolę spełniło ograniczenie wpływów, ubezwłasnowolnienie, a następnie wchłonięcie Polskiej Partii Socjalistycznej przez komunistyczną Polską Partię Robotniczą i utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (grudzień 1948 r.). Przywódcy PSL i PPS zostali w części sterroryzowani: już w 1947 r. Polska stała się widownią pokazowych procesów politycznych z ich udziałem. Podobny los spotkał chadecję polską (Stronictwo Pracy); jej przywódca – Karol Popiel, który tak jak Mikołajczyk przybył do Polski po wojnie z nadzieją na uczestnictwo w demokratycznej grze politycznej, już w październiku 1947 r., w obliczu prokomunistycznej dywersji w swej partii, opuścił kraj.

Zdobyte władzy przez komunistów polskich oznaczało również głębokie, strukturalne zmiany społeczne i ekonomiczne. W przypadku wsi polskiej najważniejszym wydarzeniem, które zmieniło zastany porządek społeczny, była zapoczątkowana dekretem z 6 września 1944 r. reforma rolna. W przypadku Polski złożyły się na nią dwa wielkie procesy: parcelacja majątków folwarcznych o wielkości przekraczającej – w zależności od regionu – 50 ha użytków rolnych lub 100 ha powierzchni ogólnej oraz osadnictwo rolne głównie na tzw. Ziemiach Odzys-

kanych. W wyniku jej realizacji ziemię otrzymało około 1 mln chłopów, z tego z parcelacji – około 380 tys.; rozdzielono około 6 mln ha ziemi, z tego na ziemiach dawnych (wchodzących w skład Polski przed II wojną światową) – 1990 tys. ha, a na tzw. Ziemiach Odzyskanych ponad 4 mln. W 1949 r. co trzecie gospodarstwo rolne w Polsce pochodziło w części lub całości z reformy rolnej. Co prawda chłopci początkowo nieco obawiali się brania „pańskiej ziemi”, ale zwroty nadziei, jakie miały miejsce w województwach poznańskim i pomorskim, wynikały przede wszystkim z ich niesatysfakcjonującej wielkości, braku kredytów i narzędzi rolniczych, rekwizycji wojskowych itp. Odciążanie parcelantów od niezwłocznego regulowania zobowiązań finansowych i zwiększenie przeciętnych nadziałów odwróciło tę tendencję, choć w obu tych województwach liczba obdarowanych ziemią według stanu z 1949 r. nie osiągnęła wielkości z lipca 1945 r.

Reforma rolna miała największy wpływ na rozkład sympatii politycznych na wsi. Nie jest przypadkiem, iż w komunistycznej PPR (i w części w coraz bardziej jej podporządkowanej PPS) znaleźli się ci chłopci, którzy na niej skorzystali: byli robotnicy folwarczni na tzw. Ziemiach Odzyskanych i parcelanci w Polsce południowo-wschodniej. Antagonizm społeczny nakładał się na różnice polityczne. Najważniejszy z nich dzielił „dworusów” (pogardliwa nazwa byłych robotników folwarcznych) – PPR-owców i dziedziczących ziemię po przodkach gospodarzy, którzy gremialnie zasilili PSL. Powstanie tego ostatniego zostało powitane na wsi z ulgą, jako nadzieja, że oddalone zostaną pomysły, o które podejrzewano PPR-owców (ateizacja, kolektywizacja, niepolskie rządy). Po zniszczeniu PSL nastąpił spadek aktywności politycznej chłopów w ogóle.

Reforma rolna wytworzyła jeszcze inny, istotny podział społeczny na wsi. Okazało się, że w opinii wiejskiej własność

ziemi uzyskana w wyniku powojennej reformy była „gorsza” od tej, pochodzącej z „dziada pradziada”.

Jeszcze bardziej skomplikowany układ konfliktów społecznych wytworzył się na wzmiankowanych już tzw. Ziemiach Odzyskanych. Ich zasiedlenie „żywołem polskim” było zadaniem ważnym nie tylko z wewnątrzpolitycznego punktu widzenia. Wobec wyrażanych otwarcie głosów polityków zachodnich, kwestionujących możliwość zagospodarowania tych terenów przez nowe polskie władze, komuniści traktowali ten proces jako jeden z najważniejszych elementów racji stanu. Do końca 1945 r. na ziemie ponemieckie przesiedliło się ponad 1630 tys. osób z ziem starych i ponad 400 tys. z ZSRR. Coraz licniejszą grupę stanowili osadnicy wojskowi. W połowie 1948 r. było ich (wraz z rodzinami) ponad 530 tys., tj. nieco ponad 10 proc. wszystkich osiedlonych. Osobną grupę stanowili Ukraińcy przymusowo przesiedleni z terenów Polski południowo-wschodniej (w ramach akcji „Wisła” przeprowadzonej między kwietniem a lipcem 1947 r.) – ogółem około 150 tys. osób. W rezultacie tych procesów w grudniu 1948 r. stan ludności polskiej na tych terenach wynosił ponad 5525 tys. osób. Na tę wielkość składało się ponad 935 tys. osób ludności rodzimej, ponad 1331 tys. przesiedleńców z ZSRR, prawie 235 tys. reemigrantów i „repatriantów” z innych krajów i około 2,5 mln przesiedleńców z ziem dawnych oraz 524 tys. dzieci do lat czterech⁶. Wśród mieszkającej tam ludności byli też – nieliczni – Rosjanie, Białorusini, Żydzi, Litwini, Czesi, Cyganie, Grecy i stopniowo wysiedlani Niemcy.

Każda z grup różniących się narodowością czy jedynie pochodzeniem regionalnym miała własną kulturę. Jej przedstawiciele stykali się ze sobą, obserwowali, ścierali. Przykładali

⁶ P. Dziurzyński, *Osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1983, s. 353–357.

do rzeczywistości miarę własnych wyobrażeń, stereotypów. Integracja okazywała się trudna.

Dla ukształtowania mentalności, postaw i zachowań robotników polskich po II wojnie światowej rolę pierwszoplanową odegrały nieco inne procesy społeczno-ekonomiczne. Najważniejszym z nich była bez wątpienia nacjonalizacja, a faktycznie upaństwowienie wszystkich większych zakładów przemysłowych. Uchwalona 3 stycznia 1946 r. ustawa o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej upaństwowiła wszystkie fabryki, które zatrudniały powyżej 50 pracowników i stanowiły do tego czasu własność prywatną. Do końca 1948 r. upaństwowiono w drodze ostatecznych niezaskarżalnych orzeczeń ministrów ponad 5800 przedsiębiorstw. W tym samym czasie postępową stopniową centralizacją zarządzania przemysłem i ograniczenie uprawnień rad zakładowych, pełniących funkcję samorządu robotniczego.

Zapoczątkowana wiosną 1947 r. „bitwa o handel”, w ramach której dokonano etatyzacji tej dziedziny aktywności gospodarczej, dopełniła dzieła centralizacji decyzji gospodarczych w rękach kierownictwa partyjno-państwowego.

W przypadku polskich elit kulturalnych i naukowych w okresie tużpowojennym, nazywanym w nomenklaturze komunistów „demokracją ludową”, dominowała polityka przyciągania ich do nowego porządku ustrojowego w Polsce. Jej instrumenty w postaci pomocy materialnej, wspomagania twórczości artystycznej odegrały w tym dziele istotną rolę. Nie należy jednak zapominać o tym, iż program przemian, zaproponowany przez PPR, zwłaszcza w dziedzinie upowszechniania kultury i oświaty, był atrakcyjny dla wielu twórców, angażujących się w jego realizację również z przekonania.

Zaostrzenie sytuacji międzynarodowej, „zwieranie szeregów” przez Kreml, czego przejawem było powołanie we wrześ-

niu 1947 r. Kominformu, nowego wcielenia Międzynarodówki Komunistycznej, oraz nabierające tempa (zwłaszcza po wybuchu wojny koreańskiej w czerwcu 1950 r.) przygotowania wojenne bloku wschodniego sprzyjały wytworzeniu atmosfery „czujności” i zagrożenia działalnością coraz to innych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Dla realizacji nowej, dużo bardziej represyjnej wobec społeczeństw Europy Wschodniej linii politycznej potrzebne były nowe elity partyjne, ściśle realizujące rozkazy Stalina.

Oznaczało to m.in. rozpoczęcie zaprojektowanej w Moskwie (nie tylko w stosunku do Warszawy) wymiany kadr kierowniczych partii komunistycznych państw bloku, dokonywanej pod hasłem walki z „prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem”. Jej ofiarą padł we wrześniu 1948 r. sekretarz generalny KC PPR Władysław Gomułka oraz grono jego najbliższych współpracowników. W tym samym miesiącu rozpoczęła się akcja „oczyszczania organizacji partyjnych z elementów klasowo obcych i przypadkowych”, która tylko do 2 grudnia 1948 r. objęła ponad 28 tys. członków PPR, tj. 3 proc. ich ogólnej liczby. Z podporządkowanej już wówczas prokomunistycznym działaczom PPS w tym samym czasie usunięto ponad 80 tys. członków, tj. 13,5 proc. jej stanu z października tego roku⁷. Nowi przywódcy partii/państwa, z Bolesławem Bierutem, Jakubem Bermanem i Hilarym Mincem na czele, rozpoczęli kurs na przyspieszoną stalinizację Polski.

Dla społeczeństwa polskiego oznaczało to m.in., że terror stawał się zjawiskiem nie tylko masowym, ale również powszechnym – żadne, nawet najwyższe stanowisko w państwie czy partii przed nim nie chroniło. Jego apogeum w Polsce przypadło na rok 1953; to wówczas tzw. kartoteka ogólnoinformacyjna Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego według

⁷ B. Dymek, *PZPR 1948–1954*, Warszawa 1989, s. 107–108.

stanu na 1 stycznia tego roku zawierała około 5,2 mln kart osób uznawanych za podejrzane, w kraju liczącym wówczas 26,5 mln mieszkańców. W 1953 r. jeden funkcjonariusz bezpieki przypadał na 800 mieszkańców, a jeżeli uwzględnić pozostałe służby podległe temu resortowi – na jednego człowieka związanego z resortem przypadało 80 mieszkańców⁸. Sieć agenturalna tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa rosła w latach 1950–1953 w tempie kilkunastu procent rocznie, osiągając w szczytowym okresie liczbę ponad 85 tys. osób⁹. W rezultacie tych procesów z polską bezpieką współpracował jeden mieszkaniec Polski na około 300, a uwzględniając tych powyżej 15 roku życia – jeden na 200. Wziąwszy więc pod uwagę zarówno pracowników resortu, jak i tajnych współpracowników, okazuje się, że powiązanych z nim było w 1953 r. około 410 tys. osób, tj. jeden na 64 Polaków, a założywszy, że mieli oni zwykle ponad 15 lat – jeden na 46!

Według oficjalnych danych liczba więźniów politycznych wzrastała w Polsce od 26,4 tys. 1 stycznia 1948 r. do 49,5 tys. 1 października 1952 r. Ogólna liczba więźniów w zakładach karnych i więzieniach osiągnęła apogeum w 1948 r. (około 173 tys. osób), w latach 1950–1952 jest szacowana na nieco ponad 100 tys.¹⁰ Uwięziony był więc w 1948 r. co 140 mieszkaniec Polski, a w latach 1950–1952 – co 260. Liczba orzeczonych wyroków śmierci do 1955 r., według dotychczasowych ustaleń historyków, wyniosła nie mniej niż 5 tys. (wykonano ponad 2,5 tys.), a osób,

⁸ A. Paczkowski, *Terror i kontrola: Funkcje aparatu bezpieczeństwa w systemie komunistycznym. Polska 1944–1956* [w:] *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999, s. 37–38, 55.

⁹ T. Ruzikowski, *Tajni współpracownicy pionów operacyjnych aparatu bezpieczeństwa 1950–1984*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1(3), s. 115.

¹⁰ T. Wolsza, *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów*, Warszawa 2003, s. 237.

które zmarły lub zginęły w różnego typu więzieniach w latach 1945–1956 – było ponad 20 tys.¹¹

Polski system obozów pracy, więzień i aresztów nie odbiegał w głównych zarysach od sowieckiego modelu kopiowanego w państwach bloku. Nad więźniami znęcano się i bito ich w najwymyślniejszy sposób, nie oszczędzono im również udręczeń psychicznych. Marnym pocieszeniem w tej sytuacji może być jedynie konstatacja, iż w ówczesnym polskim systemie penitencyjnym nie stosowano takich metod „prania mózgu”, jak komunistyczna „reedukacja” więźniów przez innych więźniów stosowana w rumuńskim Pitești, czy ich zabijania uderzeniami kijów i karmienia świń ludzkimi zwłokami, jak w obozach bułgarskich (Belene i Łowecz).

Stalinizm miał ogromny wpływ na polskich chłopów. Przemiany powojenne na wsi spowodowały powstanie i stopniowe wzmocnienie znaczenia nowych wyznaczników pozycji społecznej. Wielkość gospodarstwa w tym kontekście stopniowo traciła na znaczeniu; coraz większą rolę uzyskiwała praca pozarolnicza. W 1950 r. grupa chłopów-robotników łączących pracę i zamieszkanie na wsi z pracą w mieście liczyła blisko 0,5 mln, a około 15 proc. gospodarstw rolnych czerpało dochody również, lub głównie, ze źródeł pozarolniczych. To oni wnosili nowe miejskie wzory zachowań na wieś. Chłopi coraz częściej korzystali z możliwości migracji do miast.

Atrakcyjność miasta jako miejsca pracy i zamieszkania wzrastała, obok innych przyczyn, również z powodu zapoczątkowania latem 1948 r. przyspieszonej kolektywizacji rolnictwa. Tworzenie na podobieństwo sowieckich kołchozów polskich spółdzielni produkcyjnych odbywało się niejednokrotnie przy użyciu metod eufemistycznie nazywanych „administracyjnymi”,

¹¹ *O karach śmierci w latach 1944–1956*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 11, s. 18–19.

co w praktyce mogło oznaczać stosowanie brutalnej siły. Ich powstanie wiązało się z dwiema czynnościami, które wzbudzały szczególnie silny opór chłopski. Pierwsza z nich to pomiary ziem przeznaczonych dla kolektywów. Wydzielone w ten sposób masywy, wobec rozdrobnienia i rozproszenia nieskomasowanych gospodarstw rolnych, zwykle częściowo wkraczały również na obszary należące dotychczas do chłopów gospodarujących indywidualnie, którzy nie wstępowali do spółdzielni. Dokonywano więc często wymian ich gruntów, oferując im inne, leżące poza wydzielanym obszarem powstającego „kołchozu”.

Odbieranie ziemi, która często przez pokolenia należała do rodzin chłopskich, stanowiło niezwykle silny impuls, skłaniający do zbiorowych protestów. Dochodziło do nich nawet wówczas, gdy niewstępującym do spółdzielni proponowano w zamian grunty lepsze i dogodnie usytuowane.

Kolejną czynnością związaną z tworzeniem spółdzielni, która wzbudzała liczne konflikty, było zaorywanie przez traktory nowo powstałych masywów. Intensywność tych reakcji wynikała z dwóch podstawowych przyczyn. Po pierwsze, traktor stawał się symbolem narzuconego z zewnątrz i bolesnego procesu zmuszania do tworzenia „kołchozów”. Po drugie, oznaczał on również zmianę dotychczasowego sposobu gospodarowania i w tym kontekście naruszał dotychczasową rutynę życia codziennego. Nieprzypadkowo niektóre z argumentów wysuwanych przeciwko traktorom łączyły oba motywy (plotki, że „po traktorze nic nie urośnie”, a to, co urośnie, trzeba będzie oddać, aby zapłacić za pracę traktorów). Liczebność grup występujących przeciwko zaorywaniu masywów wahała się od kilkudziesięciu do kilku tysięcy osób¹².

¹² D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 92–97.

Według ułamkowych danych z lat 1949–1950 liczba takich masowych wystąpień antyspółdzielczych stopniowo wzrastała. W 1949 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego odnotowało ich trzy, w pierwszej połowie 1950 – 14, a w drugiej połowie 1950 – 76. Dane z lat późniejszych są wrywkowe, ale świadczą o narastaniu oporu.

Wydaje się jednak zbytnim uproszczeniem stwierdzenie, iż jedyną odpowiedzią na politykę komunistów wobec chłopów był nieprzejdany opór. Miał on najpowszechniej formę bierną i dostosowaną do skali terroru i represji. Etapy systemu represji, szczególnie dotkliwego nie tylko przy okazji tworzenia „kołchozów”, ale również wprowadzanych od 1950 r. obowiązkowych dostaw płodów rolnych, w postaci nakazu dostaw, wniosku o ukaranie, wezwania przed kolegium karno-administracyjne (instytucja parasądowa, orzekająca kary w niektórych kategoriach występków), aresztu, rozprawy sądowej, stanowiły „sita” o coraz drobniejszych oczkach, które odsiewały kolejne grupy chłopów ulegających „perswazjom” i wypełniającym nałożone kontyngenty. Zostawali ci, którzy byli najbardziej nieprzejdani i (lub) nie mieli możliwości zaspokojenia żądań. W sytuacji, gdy dla gospodarstw coraz bardziej realna stawała się rujnująca je grzywna lub – co gorzej – pozbawienie gospodarza przez jego aresztowanie, ich posiadacze wybierali racjonalnie owo „mniejsze zło” i – jeżeli mogli – realizowali zaległe dostawy. Ta gra na zwłokę okazywała się niezwykle skuteczna.

Wydaje się jednak, że chłopci byli grupą społeczną najczęściej represjonowaną; w latach 1952–1955 z powodu niewypełnienia nałożonych wymiarów obowiązkowych dostaw ukarano w trybie karno-administracyjnym (głównie grzywną) co najmniej 574 374 osoby, czyli mniej więcej jednego na sześciu rolników. W latach 1953–1955 za uchylanie się od dostaw sądy skazały ponad 10 tys. osób. Apogeum tych represji nastąpiło w roku 1953.

Postawom wyrażającym opór towarzyszyły różne formy przystosowania. Chłopi w większości nie akceptowali metod wyłaniania lokalnych struktur władzy na wsi drogą czystek i fałszowanych wyborów, jednak potrzeby życia codziennego zmuszały wielokrotnie do współpracy z nimi. Mieściło się w tych ramach m.in. dawanie łapówek dla uzyskania ulg podatkowych, obniżenia wymiaru obowiązkowych dostaw, „załatwienia” deficytowych towarów w miejscowym sklepie. Chłopi narzekali na lokalną władzę, wytykali jej kumoterstwo i niesprawiedliwość, ale – zmuszeni okolicznościami – często stosowali się do nieformalnych reguł, jakie ona ustalała.

W kwestii kolektywizacji owa adaptacja do porządku instytucjonalnego przybierała również różnorodne formy. Wiele spółdzielni produkcyjnych było tworzonych „na papierze”, co notabene bywało wygodne nie tylko dla zmuszanych do podpisywania odpowiednich deklaracji chłopów, ale również zmuszających ich do tego lokalnych aparatczyków. Chłopi polscy, jeżeli już wstąpili do spółdzielni, to zwykle nie wykazywali się w nich zbyt dużą pracowitością. Jako formę adaptacji w ramach zespołowych gospodarstw można traktować również zwyczaj uprawiania ziemi i dbałość o rozwój hodowli przede wszystkim na własnych działkach przyzagrodowych, a nie „na wspólnym”.

W rezultacie stosowania różnych strategii zmagania się z kolektywizacją ruch spółdzielni produkcyjnych nie stał się zjawiskiem dominującym na polskiej wsi. W szczytowym okresie obejmowały one ponad 2100 tys. hektarów, tj. 11 proc. ogólnej powierzchni gruntów chłopskich i kilka procent ich gospodarstw. W końcu 1955 r. zrzeszały około 190 tys. rodzin, w tym ponad 12 proc. bezrolnych. Jest charakterystyczne, że większość z nich powstała na Ziemiach Odzyskanych. Był to efekt nie tylko ich ciężkiej sytuacji ekonomicznej (gospodarstwa poniemieckie, zrujnowane, pozbawione niezbędnego sprzętu, trudno było rekon-

struować i prowadzić), ale również pochodzenia. Były to w większości gospodarstwa osadnicze, których nowi właściciele nie byli obciążeni kulturowym bagażem ich dziedziczenia. Ponadto – i to miało również istotne znaczenie – władza nie spieszyła się z uregulowaniem kwestii ich własności, skoro i tak miały być skolektywizowane.

Realizowany od 1950 r. program intensywnej industrializacji w ramach planu sześcioletniego bez wątpienia odegrał zasadniczą rolę w przemianach strukturalnych polskiego przemysłu i – szerzej – społeczeństwa. Przedwojenny poziom produkcji przemysłowej osiągnięto w 1950 r., a w 1955 r. był wyższy – w przeliczeniu na jednego mieszkańca – od przedwojennego o co najmniej 360 proc. Zgodnie z przyjętą logiką przemian własnościowych wzrastało zatrudnienie w dużych zakładach państwowych kosztem prywatnych. W 1953 r. ogółem w przemyśle pracowało 2472 tys. osób, w 1954 – 2580 tys., z tego w państwowym wielkim i średnim – odpowiednio 2007 tys. i 2091 tys., państwowym drobnym – 178 tys. i 186 tys., w spółdzielczym – 280 tys. i 296 tys., w prywatnym – ponad 6 tys. i 4788¹³.

Założenia rozwoju gospodarczego przyjęte przez centralne władze partii/państwa zakładały, że źródłami dopływu robotników do państwowego przemysłu miały być – oprócz sektora prywatnego – przede wszystkim wieś, ucząca się młodzież i niezatrudnione kobiety. Według wiarygodnych szacunków w latach 1950–1955 przyrost ludności miejskiej wynosił około 3,1 mln, z tego na przyrost naturalny przypadało 1,2 mln, napływ migracyjny – 0,7 mln, zmiany administracyjne – 1,2 mln.

Wzrost zatrudnienia spowodował, iż zniknęła groźba bezrobocia, która w okresie tużpowojennym miała jeszcze istotny

¹³ Tablice statystyczne 1953–1954, GUS, Warszawa 1956 (wydawnictwo do użytku służbowego), s. 81, tabl. 8.

wpływ na zachowania społeczne. Dość powiedzieć, że o ile w 1948 r. poszukiwało pracy 125 tys. osób, o tyle w 1952 r. – 2 tys.

W miarę umacniania się systemu komunistycznego wzrastała kontrola nad zachowaniami robotników w zakładach pracy. Po pierwsze, od jesieni 1947 r. w dużych przedsiębiorstwach tworzono komórki urzędów bezpieczeństwa w postaci tzw. referatów ochrony. W październiku 1948 r. funkcjonowały w 97 zakładach, w styczniu 1949 r. już w 210, głównie tam, gdzie istniała duża pobudliwość strajkowa (zakłady włókiennicze, kopalnie, huty, fabryki chemiczne)¹⁴. W latach 1950–1951 w fabrykach produkujących dla wojska zaczęto tworzyć referaty wojskowe. Po wtóre, funkcje kontroli i nadzoru miały pełnić zakładowe organizacje PZPR. Członkowie i kandydaci partii w przemyśle i łączności w latach 1950–1954 stanowili od 35,9 proc. (1951) do 46,6 proc. (1954) ogółu jej członków. Jednocześnie jednak następował spadek odsetka robotników w PZPR.

Realizacji celów wyznaczonych przez władze państwa stalinowskiego ściśle podporządkowano działalność związków zawodowych. Utworzona w czerwcu 1949 r. Centralna Rada Związków Zawodowych zerwała z „wpływami reformizmu”, „teoriami o «niezależności związków zawodowych» i «samorządu robotniczego»”¹⁵. Podstawowym zadaniem ruchu zawodowego miała być odtąd „mobilizacja mas do walki o wykonanie zadań stojących przed naszym państwem”, walka z absencją w pracy, kształcenie kadr elity robotniczej mającej zająć stanowiska kierownicze. Zwiększała się liczba zakładowej biurokracji kontrolującej robotników.

¹⁴ J. Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 322–323.

¹⁵ Z uchwał II Kongresu Związków Zawodowych 5 VI 1949 roku [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, pod red. N. Kołomejczyka i B. Syzdka, Warszawa 1986, s. 452.

Stopniowo zmniejszały się możliwości robotników w zakresie dochodzenia swych praw. Od 1949 r. rozpoczął się proces ograniczania uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy, która została zlikwidowana w listopadzie 1954 r. Nadzór nad wykonaniem ustaw o ochronie pracy powierzono związkom zawodowym, przy których powołano tzw. Techniczną Inspekcję Pracy o znacznie mniejszych uprawnieniach.

Zaostrzenie represyjności systemu władzy na przełomie lat 40. i 50. owocowało zmniejszeniem liczby strajków. Z ustaleń polskich historyków wynika, iż w 1945 r. wybuchło ich co najmniej 231, w 1946 – 565, 1947 – 284, 1948 – 140, 1949 – 85, 1950 – 71, 1951 – 211, 1952 – ponad 60. Strajki były coraz krótsze (od kilku minut do kilku godzin) i obejmowały zwykle tylko część załóg. Dlaczego? Wydaje się, iż oprócz owej represyjności istotną rolę mogło odegrać wchłanianie przez przemysł nowych kadr pochodzenia wiejskiego, z wielu przyczyn mniej „buntowniczych” niż wielkomiejskie. Robotnicy strajkowali głównie z powodu trudnej sytuacji materialnej, choć w Polsce stalinowskiej precyzyjne rozdzielenie motywów protestów, oddzielenie tego, co polityczne, od tego, co ekonomiczne, jest niejednoznaczne. Do strajku, najczęściej krótkotrwałego, skłaniały obniżki płac wywołane najczęściej zawyżaniem norm, przejściem z systemu wynagradzania akordowego na dniówkowy oraz zmianą asortymentu produkcji, różne formy „racjonalizacji” produkcji, wyczerpująca praca w godzinach nadliczbowych, wprowadzanie nowych umów zbiorowych, trudności aprowizacyjne i braki w przydziałach węgla, opóźnianie wypłat pensji, złe warunki pracy (brak odzieży ochronnej). Największe fale strajkowe przetoczyły się przez Polskę jesienią 1947 i latem 1951 r.

Robotnicy wyrażali swe niezadowolenie również w formie nieprzychylnych władzom komentarzy. W zakładach (na mu-

rach, w toaletach) pojawiały się „wrogie napisy”. Wyraźnym nawiązaniem do okresu okupacji były ulotki z rysunkiem żółwia i wezwaniami do osłabienia tempa pracy. Nieprzychylnie opinie dla rządzących zawierały kursujące wówczas plotki i pogłoski. Zdarzało się, że jednoznacznie negatywne komentarze wobec władz wypowiedziano na zebraniach załóg, co było aktem desperacji wynikającej z umęczenia warunkami pracy. Dużo rzadziej stosowaną formą walki o własne interesy ekonomiczne było zbieranie podpisów pod odpowiednimi petycjami z żądaniami podwyżki płac.

W warunkach dużego zapotrzebowania na siłę roboczą praktyką o charakterze dostosowawczym, powszechnie stosowaną przez robotników, była zmiana miejsca pracy. Wydaje się jednak, iż w miarę stabilizowania się sytuacji społecznej czynnik poszukiwania lepszych warunków pracy (w warunkach jej obfitości) i mieszkaniowych odgrywał w tym procesie coraz większą rolę. Znaczna część pracujących opuszczała zakłady samowolnie, innych zwalniano dyscyplinarnie. Zjawisko to, występujące również po 1956 r., było zwykle interpretowane jako sposób dochodzenia rewindykacji przez robotników w warunkach początkowego etapu tworzenia się załóg robotniczych – swoisty sposób „głosowania nogami” przeciwko zakładowi.

Fakt, iż robotnicy w okresie stalinizmu w coraz większej części byli mieszkańcami wsi (chłopi-robotnicy), powodował, iż w zakładach pracy w skali masowej pojawiły się zachowania będące próbą osiągnięcia specyficznych celów tej grupy przy użyciu instrumentarium mieszczącego się w ramach funkcjonalnych przedsiębiorstwa państwowego. Najlepiej widać to przy okazji analizy absencji chłopów-robotników w zakładach pracy w okresie żniw. Dostosowując się do reguł obowiązujących w miejscach pracy, na skalę masową starali się uzyskać czy wręcz wymuszać na ten czas zwolnienia lekarskie, zresztą z dobrym skutkiem.

Robotnicy potrafili – rzecz jasna w ograniczonym zakresie – narzucać władzy własne nawyki kulturowe, nawet jeżeli były one nie do pogodzenia z obowiązującym reżimem pracy. Przejawiało się to szczególnie wyraźnie przy okazji absencji w zakładach przemysłowych przed świętami i w dniach świąt kościelnych, również tych oficjalnie zniesionych. Zdarzało się, że do zakładów nie stawiały się wówczas całe zmiany. Co najważniejsze, trudno udowodnić, aby powodowało to jakieś konsekwencje.

Owych elementów adaptacji społecznej robotników do stalinowskiego projektu można poszukiwać również w sposobie spędzania wolnego czasu. Nie jest bowiem przypadkiem, iż nie gustowali w typie wypoczynku oferowanym przez podporządkowany związkom zawodowym Fundusz Wczasów Pracowniczych. Lansowany przez tę instytucję model wyjazdu wypoczynkowego robotnika czy robotnicy, bez rodziny, na turnusy złożone z wczasowiczów z różnych środowisk społecznych wyraźnie im nie odpowiadał z wielu przyczyn, wśród których ważną rolę odgrywały czynniki kulturowe. Z tych powodów o wiele większym powodzeniem cieszyły się rodzinne wyjazdy niedzielne lub sobotnio-niedzielne do tzw. ośrodków wypoczynku świątecznego tworzonych wokół dużych miast. Były one w wielu elementach zbliżone do zakorzenionej w polskiej kulturze robotniczej majówki i stąd brała się najprawdopodobniej ich relatywna popularność.

Zasilenie robotników polskich przez tak liczną, jak wskazano wcześniej, grupę migrantów ze wsi miało wielki wpływ również na inne elementy ich kultury życia codziennego. To oni coraz częściej zasiedlali miejskie osiedla mieszkaniowe. Liczba izb mieszkalnych w miastach w Polsce zwiększyła się między 1946 a 1950 r. o około 1500 tys., a w latach 1950–1955 wybudowano ich 768 tys., w tym ponad 112 tys.

w obiektach zbiorowego zakwaterowania. 27 tys. izb znajdowało się w prowizorycznych hotelach pracowniczych. Czy dzięki temu nastąpiła poprawa warunków mieszkaniowych robotników w miastach? Odpowiedź nie jest łatwa. Okazało się bowiem, że skala przyływu migracyjnego do miast przewyższała wówczas przyrost zasobów mieszkaniowych. W rezultacie przeciętne zagęszczenie osób na jedną izbę mieszkalną w Polsce wzrosło z 1,6 w 1950 r. do 1,7 w 1955 r. Stwarzało to dodatkowy impuls migracyjny na tereny uprzemysłowione. Zgodnie z przyjętym modelem rozwoju gospodarczego priorytet przemysłu ciężkiego miał wpływ na politykę mieszkaniową. Z danych dotyczących 403 tys. izb na ponad 427 tys. wybudowanych w latach 1953–1955 w ramach budownictwa społecznego wynika, iż 47,5 proc. przeznaczono na zaspokojenie potrzeb przemysłu ciężkiego i górnictwa. Ponadto w rozdzielnictwie nowych mieszkań wyraźnie faworyzowano pracowników administracji i kadry kierowniczej kosztem robotników. Zjawisko to najjaskrawiej występowało w Warszawie. Czynnikiem wpływającym niekorzystnie na szanse uzyskania nowego mieszkania przez robotnika zatrudnionego w nowo wznoszonych „budowach socjalizmu” była skądinąd nieunikniona konieczność zagwarantowania ich dla migrującej z innych miast wysoko wykwalifikowanej kadry technicznej, bez której uruchomienie nowych zakładów byłoby niemożliwe. Nieprzypadkowo to właśnie robotnicy pochodzący na ogół ze wsi byli w olbrzymiej większości lokatorami hoteli robotniczych.

Pojawienie się na skalę masową migrantów ze wsi, którzy zaludniali nowe osiedla, zmieniało sposób życia nie tylko ich samych i ich rodzin, ale również miast. Tradycyjne wiejskie gusta w zakresie urządzenia mieszkań i ich zagospodarowania mieszały się z aspiracjami do „wyższej”, miejskiej kultury życia codziennego. Efekty tego melanżu były zadziwiające. Wiejscy

mieszkańcy osiedli robotniczych mieli skłonność do wystroju mieszkań określanego jako drobnomieszczański, co ówcześni badacze tej problematyki opisywali m.in. w taki sposób: „Zdobne we frędzle krzesła i kanapy z pluszowymi obiciami, brzydkie obrazy o bardzo niskim poziomie artystycznym, na ścianach pod rogami jelenimi wyszywanki o banalnych wzorach i jaskrawych kolorach, obok dewocjonaliów bardzo marne reprodukcje wyobrażające akty kobiece, kontrast między przyozdobionym, stosunkowo mało użytkowanym przez mieszkańców «salonikiem», a zagraconą i niejednokrotnie dość brudną kuchnię – oto niektóre typowe cechy wspomnianych mieszkań”. Mieszkania zwykle były przepełnione sprzętami, ciężkimi meblami; sporo z nich pochodziło z Ziemi Odzyskanych. Meble te najczęściej umieszczano w największym pokoju – reprezentacyjnym. „Na stołach i komodach widnieją różne figurki w postaci sporej wielkości piesków z czerwonymi kokardami, psów myśliwskich, myśliwych, czułych par itp. Figurki te z reguły są w złym smaku artystycznym. Na ścianach widnieją oleodruki wyobrażające krajobrazy lub sceny myśliwskie, dewocjonaalia, bardzo dużych rozmiarów wizerunki górali zakopiańskich, liczne wyszywanki o kolorach jaskrawych wyobrażające kwiaty, ptaki (np. czarnego pawia z ogonem żółto-czerwonym), tancerki z czerwonymi różami itp. W kuchni z reguły znajdują się na ścianach wyszywanki wyobrażające przeważnie dzieci i zaopatrzone w różne pouczenia (np. «pij zawsze świeżą wodę» itp.). Gospodynie w chwilach wolnych od pracy z zamiłowaniem wykonują różne ozdóbki, którymi ściany i tak już są przepełnione”. Ustawione na komodach i szafkach figurki i krucyfiksy tworzyły małe ołtarzyki. W przeciwieństwie do ówczesnych mieszkań inteligentkich rzadko pojawiały się tam biblioteczki z książkami, etażerki, biurka czy amerykanki. Tak jak na wsi, życie rodzin robotniczych w nowych osiedlach

koncentrowało się w kuchni – dlatego tak często narzekano na jej małą powierzchnię¹⁶.

To owi przybysze przyczyniali się do ruralizacji polskich miast, wyrażającej się w takich zjawiskach jak: rozpowszechnienie gwary, charakterystyczny sposób ubierania się, obchodzenia uroczystości rodzinnych, organizacji życia zbiorowego itp. Jednocześnie nowe mieszkanie – mimo licznych usterek i niedogodności – stanowiło niezwykle cenną wartość zmieniającą jakość ich życia; gdy wcześniej z powodu ciasnoty i złych warunków unikali przebywania w nim, to po otrzymaniu go na nowym osiedlu spędzali tam dużo więcej czasu. Wiele do życzenia pozostawiał sposób użytkowania urządzeń i sprzętów służących całej społeczności. Często było wybijanie szyb w klatkach, wykręcanie żarówek, rozkradanie urządzeń pralni, samowładne zajmowanie suszarni na kurnik dla gęsi lub skład drzewa, puszczanie psów bez opieki itp.

Problemem niezwykle skomplikowanym i trudnym do analizy są postawy i zachowania środowisk twórczych, intelektualistów i szeroko pojętej inteligencji w okresie stalinizmu. Przy całej ich różnorodności najbardziej masowe były strategie adaptacyjne, usiłujące odnaleźć kompromis między tym, czego wymagała władza, a tym, co „grało w duszy”. A ponieważ sfera tego, co „cesarskie”, była wówczas zakreślona bardzo szeroko i skrupulatnie strzeżona, to margines swobody był stosunkowo niewielki. W tej sytuacji szczególnie popularne były procedury uciekania we wszelkiego rodzaju „nisze”, pozwalające pod pretekstem ideologicznej słuszności odnaleźć sens własnej pracy.

¹⁶ *Osiedle „Majówka” w Starachowicach*, „Materiały i Dokumentacja” Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego, seria B, z. 7/29/1954, s. 28–30; A. Matejko, *Białystok – Śródmieście. Ludność zespołu mieszkaniowego ZOR i jej przystosowanie do nowych warunków bytu*, „Materiały i Dokumentacja” Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego, seria B, z. 1/38/55, s. 32–37.

W przypadku literatów było to m.in. odchodzenie od twórczości oryginalnej do tłumaczeń, prac edytorskich itp. W środowisku muzycznym efektem owego kompromisu była „twórczość zastępcza”, stosująca elementy dobrze widzianej folkloryzacji i archaizacji czy odtwarzanie i uzupełnianie utworów powstałych przed wiekami. Co jeszcze bardziej komplikuje analizę, niektórzy twórcy niemal w tym samym czasie pisali dzieła na wyraźne zamówienie władzy i owe bardziej ambitne, pełniej wyrażające własne upodobania. Jeżeli do tego dodamy, że zdarzało się tworzenie dzieł pod bardzo silną presją rządzących, to oceny postaw i zachowań staną się jeszcze trudniejsze.

W przypadku naukowców badacze problematyki również formułują twierdzenia o „mimikrze” przynajmniej części tego środowiska, polegającej na prowadzeniu sensownych badań naukowych pod etykietkami różnie uzasadnianej bieżącej użyteczności oraz ideologicznej i politycznej poprawności.

Nie należy zapominać, że zaordynowanie kulturze polskiej socrealizmu jako jedynie słusznej metody twórczej rodem z ZSRR spowodowało powstanie dzieł o wątpliwej wartości artystycznej, których główną funkcją była agitacja. Kultura w wersji stalinowskiej stawała się polem działania „inżynierów dusz”, spełniających rolę agitatorów partyjnych, przekonujących – swoimi dziełami – do „nowego porządku”. Do literatury polskiej tego okresu z impetem weszło środowisko młodych wyznawców socrealizmu, ze względu na swój wiek nazywanych z nutą ironii „pryszczatymi”.

W przypadku ludzi nauki owym najważniejszym narzędziem „przekuwania dusz” był Instytut Kształcenia Kadr Naukowych, który miał doprowadzić do szybkiego wykształcenia nowej elity, ideologicznie związanej w marksizmem. Kandydaci do studiów w tym instytucie byli zgłaszani przez działaczy partyjnych, państwowych oraz spośród kadr szkół partyjnych

i pracowników uczelni „wykładających w duchu marksistowskim”. Pierwsi absolwenci IKKN opuścili mury tej „szkoły komunistycznych janczarów” w 1953 r. Zanim podjęli pracę na uczelniach, byli zobowiązani do odbycia rocznej praktyki w dużym zakładzie przemysłowym w celu podniesienia poziomu ideologicznego robotników¹⁷. Zamysł związania nauki z ideologicznymi i politycznymi celami państwa stał u genezy powołania w 1951 r. Polskiej Akademii Nauk.

Cechą stalinowskiego systemu władzy, szczególnie dolegliwą dla rozwoju nauki i kultury, było rozszerzanie zasięgu cenzury, skoncentrowanej przede wszystkim w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Tylko w 1949 r. jego urzędnicy dokonali 23 300 ingerencji, w tym 15 039 w prasie, 5580 w „publikacjach nieperiodycznych” (książki), 698 w drukach ulotnych, 1847 w widowiskach i 136 w filmach. Skonfiskowano w całości 1682 artykułów, odmówiono wydania zezwoleń na wydanie 447 książek, wycofano 10 filmów krajowych i 45 zagranicznych. Cenzorzy skontrolowali w tym roku 329 bibliotek, 92 księgarnie i 33 czytelnie. W wyniku tych kontroli wycofano z bibliotek 386 tytułów. Dokonali również 7117 inspekcji drukarni. W następnych latach cenzorzy mieli równie dużo pracy.

Stalinizm ze swym programowym ateizmem był wyzwaniem dla polskiego duchowieństwa katolickiego w tym okresie. Bez wątpienia wielu księży wykazało niezłomność i nieprzejednaną postawę antykomunistyczną. Przykłady prymasa Stefana Wyszyńskiego uwięzionego w 1953 r. oraz skazanego w pokazowym procesie w tym samym roku biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka najlepiej potwierdzają tę tezę. Z drugiej strony warto jednak pamiętać, iż liczba podporządkowanych

¹⁷ B. Bińko, *IKKN przy KC PZPR – narzędzie ofensywy ideologicznej w nauce i szkolnictwie wyższym*, „Kultura i Społeczeństwo” 1996, nr 2, s. 199–214.

władzom komunistycznym tzw. księży patriotów jest szacowana wówczas na około 1 tys., tj. 10 proc. duchownych katolickich w Polsce¹⁸.

Owo współzawodnictwo między ateizującą władzą państwową a prześladowanym Kościołem odbijało się na postawach Polaków. Współistnienie sacrum i profanum w ich zachowaniach było bez wątpienia obecne i przybierało niekiedy dość paradoksalną postać. Świadczą o tym chociażby przypadki, gdy w niektórych parafiach powitania biskupów w czasie wizytacji organizowali lub w nich uczestniczyli członkowie partii komunistycznej, a straż porządkową w czasie tych uroczystości tworzyli członkowie jej organizacji młodzieżowej – Związku Młodzieży Polskiej w strojach organizacyjnych i z odznakami związkowymi w klapach bluz. W tym samym nurcie mieszczą się próby omijania restrykcyjnych zarządzeń w sprawie pielgrzymek. Znane są przypadki ich organizowania i zgłaszania do władz administracyjnych pod pozorem wycieczek krajoznawczych do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i „pierwszego socjalistycznego miasta” – Nowej Huty, gdy rzeczywistym celem było sanktuarium na Jasnej Górze.

Walka z religią i tworzenie obyczajowości laickiej czy wręcz ateistycznej było podstawowym założeniem stalinowskiego projektu wychowawczego. W 1948 r. władze komunistyczne postanowiły nasilić indoktrynację marksistowską w dziedzinie oświaty i wychowania. Ważny etap na drodze do stalinizacji wychowania stanowiła krajowa narada aktywu oświatowego PPR 30 października 1948 r. Zdecydowano na niej, że zaostzona „walka klasowa” w oświacie oznaczać będzie wypieranie z treści nauczania i wychowania „elementów ideologicznie i klasowo

¹⁸ J. Żaryn, *Postawy duchowieństwa katolickiego wobec władzy państwowej w latach 1944–1956. Problemy metodologiczne* [w:] *Komunizm: Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 297.

obcych” oraz „przełamywanie upośledzenia” młodzieży robotniczej i chłopskiej w dostępie do szkół wszystkich szczebli.

W listopadzie 1948 r. Ministerstwo Oświaty wydało specjalne wytyczne dla autorów pracujących nad projektami nowych programów szkolnych. Zdecydowano, że najważniejszym kryterium doboru i selekcji materiału będzie przyjęcie marksizmu-leninizmu jako filozoficznej, poznawczej, wychowawczej i metodologicznej podstawy prac programowych. Ponadto postanowiono odrzucić jako „z gruntu fałszywy” stosunek do tzw. kultury zachodniej, jakoby przodującej, i do tzw. kultury wschodniej, jakoby uboższej i zacofanej. Polecano szerzej czerpać materiał programowy z osiągnięć nauki i sztuki radzieckiej, rozwijać miłość do Polski Ludowej, uwzględniać treści związane z aktualnie najważniejszym „frontem walki o socjalizm”.

Stalinizacja wychowania dzieci spowodowała wyeliminowanie ze szkół i innych instytucji państwowych pracujących wśród najmłodszych możliwości funkcjonowania stowarzyszeń katolickich i zastąpienie ich „oczyszczonym” z „wrogich elementów” harcerstwem, podporządkowanym Związkowi Młodzieży Polskiej.

Obok upaństwowienia instytucji oświatowo-wychowawczych istotnym celem działań władz stalinowskich była rozbudowa pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej z dziećmi i młodzieżą. Chodziło nie tylko o stworzenie szerszych możliwości indoktrynacji, ale również alternatywy dla chuligaństwa i działalności podziemnej. Od 1948 r. coraz bardziej podporządkowywana państwu akcja wczasów letnich dla dzieci i młodzieży miała być nastawiona nie tylko na zapewnienie im zabawy i wypoczynku, ale mocno akcentować elementy ideologiczne.

Najważniejszymi celami, które władze państwowe stawiały przed instytucjami wychowania najmłodszych, była laicy-

zacja, kształtowanie „naukowego poglądu na świat”, nienawiści do zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Polski Ludowej i miłości do jej sojuszników. Państwowa polityka ateizacji oświaty stopniowo przynosiła wymierne efekty. Liczba szkół podstawowych bez religii jako przedmiotu nauczania wynosiła: w roku szkolnym 1952/3 – 12 144 (53,6 proc.), 1953/4 – 14 219 (65,2 proc.), 1954/5 – 16 754 (74,0 proc.), 1955/6 – 18 904 (81,0 proc.). 30 września 1955 r. było już 725 liceów ogólnokształcących bez religii (91 proc.)¹⁹.

Analizę sytuacji materialnej i warunków bytu w Polsce stalinowskiej utrudnia fakt, iż w latach 1952–1955 zaprzestano prowadzenia urzędowej statystyki budżetów rodzinnych. Według szacunków przedstawionych przez badaczy problematyki lata 1945–1949 były jedynym okresem w historii PRL, w którym przy najwyższym w historii Polski Ludowej średnim rocznym tempie wzrostu spożycia żywności (13 proc. w gospodarstwach robotniczych) udział żywności w spożyciu wzrastał. Równocześnie był to niski poziom zaspokajania potrzeb (duże wzrosty spożycia ziemniaków i artykułów zbożowych). Faza ta trwała zdecydowanie krócej w gospodarstwach pracowników umysłowych. „Start od zera” powodował wysokie spożycie artykułów przemysłowych (tkaniny, obuwie, mieszkanie, higiena). Jest to bez wątpienia skutek wojny; społeczeństwo polskie było – również w dosłownym znaczeniu tego słowa – wygłodzone. Od 1950 r. przejście do realizacji planu sześcioletniego spowodowało zasadnicze zahamowanie rozwoju spożycia, zwłaszcza w latach 1950–1953. Utrzymywał się dość wysoki wzrost płac nominalnych, ale towarzyszył mu silny wzrost kosztów utrzymania i ruch cen. Amortyzowany był on częściowo wzrostem zatrudnienia, zwłaszcza kobiet. Szacuje się jednak, że w około

¹⁹ H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej. Sprawa nauczania religii w polityce państwa (1944–1961)*, Białystok 1995, s. 130, tab. 10 i s. 160, tab. 12.

20 proc. było to zatrudnienie zbędne. Przeprowadzona w styczniu 1953 r. reforma płac i cen służyła przywróceniu globalnej równowagi rynkowej, ale obniżyła spożycie w rodzinach pracowniczych. Według wiarygodnych szacunków wydatki na żywność w gospodarstwach pracowników fizycznych wynosiły w 1947 r. – 67,2 proc., 1950 – 69,2 proc., 1959 – 56,4 proc.

Czym był więc stalinizm w dziejach społeczeństwa polskiego? Bez wątpienia to wówczas władze pragnęły dokonać w sposób najbardziej forsowny przekształcenia nie tylko instytucji państwa, ale również „przebudowy człowieka”. Stalinizm to nie tylko terror i represje, ale również nachalna propaganda, silne skrępowanie nauki i kultury w ramach ideologicznej ortodoksji, utrwalenie zetatyzowanego modelu gospodarki, którego trwałym elementem był niedobór towarów i usług. To również zakłady produkcyjne funkcjonujące jak urzędy, z rozbudowanymi funkcjami opiekuńczymi, o których wartości decydowała nie efektywność, a wykonanie planu. To największe w okresie PRL nasilenie walki z Kościołem katolickim i z chłopami unikającymi kolektywizacji. To również okres upowszechnienia oświaty i masowego awansu społecznego. Takie dobra i instytucje, jak mieszkanie, wczasy, kolonie letnie, ubezpieczenia społeczne stały się udziałem szerszej grupy osób niż wcześniej. Modernizacja, która się wówczas dokonywała, była spętana ograniczeniami systemowymi. Postawy i zachowania społeczne wobec narzuconego projektu ustrojowego były rozpięte między coraz rzadszymi przypadkami aktywnego oporu społecznego po aktywny współdział w jego realizacji. Wydaje się jednak, iż przeważały różne formy kompromisu i przystosowania. Wszystkie wymagają dogłębnej analizy – po to, aby je lepiej zrozumieć i uniknąć schematycznych ocen.